

# Polska grupa folklorystyczna Balladyna

**„A jak ja se zaśpiewom,  
za stodołą w życie,  
to se ludzie pomyślą,  
dobrze tej kobiecie”**

To moja ulubiona przyśpiewka. A każdy ma swoją ulubioną, kobiety z reguły inne niż mężczyźni, no bo i przyśpiewki inne. Z tym śpiewaniem to ogólnie raczej ciężko, dużo lepiej idzie nam taniec.

Nam? Jesteśmy polską grupą folklorystyczną o pięknej nazwie Balladyna, o którą to nazwę toczyły się zawzięte boje, a która jest moim zdaniem bardzo udana, ale to temat na inną opowieść.

Działamy od zeszłego roku w Berlinie. Działamy, tzn. spotykamy się raz w tygodniu i ćwiczymy, ćwiczymy, ćwiczymy. A potem występujemy. Trema przed pierwszym występem była

ogromna. Oczekiwała nas kilkusetna publiczność na Balu Olimpijskim, a tu premiera. W międzyczasie nazwać nas można starymi wygami, ale trochę zdenerwowania zawsze jest. Nasz ostatni występ był jednocześnie premierą zagraniczną. Zostaliśmy zaproszeni do Polski na Dni Kultury Wsi do Miedzyszczka (okolice Gorzowa Wlkp.). Poza tym można nas było podziwiać na festynach ulicznych, w różnych lokalach w Berlinie i Brandenburgii oraz na prywatnych imprezach.

W repertuarze grupy znajdują się polonez, kombinacja tańców z regionu rzeszowskiego, kombinacja tańców z regionu sądeckie-



go, taniec śląski, w przygotowaniu jest kujawiak. To nie małe biorąc pod uwagę, że startowaliśmy w zeszłym roku od zera z prawdziwymi początkującymi!

Nie wszystko jest takie bez troskie i radosne. Walczymy z kilkoma problemami. Np. stroje: stroje odziedziczyliśmy po „starej” grupie, która przestała działać. Niestety nie jest tego zbyt dużo. Cóż nam pozostaje: szyjemy, co się da, a czego się nie da, kupujemy. I tu następnym problem, o którym Maryla Rodowicz śpiewała swojego czasu „a kiedy w kasie forsa, to sukces pierwsza klasa”. Finansujemy i organizujemy się sami. Salę wynajmujemy od Senatu w Berlinie, brakuje nam choreografa, stronę

internetową (www.balladyna.de) zrobiliśmy sami. Jednak największym problemem jest nabór do zespołu. Mimo znacznej liczby Polaków w Berlinie – ostatnio obija mi się o uszy liczba 100.000, kilku dusz nam jeszcze brakuje. Zresztą nie jesteśmy grupą tylko polską, ponieważ mamy w grupie kilku Niemców, którzy „langsam aber sicher” też potrafią przytupnąć w tańcu. Mimo wszystko tancerze i tancerki są pilnie poszukiwani! Jedynym warunkiem jest chęć tańca i ukończone 18 lat, gdyż nie jesteśmy grupą dla dzieci.

Problem choreografii został prawie rozwiązany. Dwie osoby z grupy kończą w tym roku letnie studium folklo-

rystyczne na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i będą w posiadaniu licencji instruktora folkloru. Od tygodnia pocą się na studium, na które pojechali po raz trzeci i ostatni. Przed nimi jeszcze cztery tygodnie prób (z pięciu), a potem egzamin końcowy. Plany na przyszłość są w ogromnym stopniu uzależnione od naszej liczebności. Po feriach letnich w Berlinie wzmocnimy kampanię reklamową. A już teraz zapraszamy!

Znaleźć nas można w internecie na: www.balladyna.de Osoba kontaktowa to Agata Kuchnicka a.kuchnicki@balladyna.de Tel.: 030-41 20 23 58 Handy: 0175-20 56 770

## Jubileusz Klubu Sportowego Polaków na Litwie „POLONIA”

**Piętnaście lat temu, w roku 1990, grupa polskich entuzjastów sportu powołała do życia Klub Sportowy Polaków na Litwie „Polonia”. Klub nasz był jednym z pierwszych „dzieci” wielkiego białoczerwonego odrodzenia, jakie stało się możliwe wraz z pierestrojką na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX stulecia nad Wilią i Niemnem – opowiadał mi Henryk Mażul, jeden ze współzałożycieli Klubu oraz współautor wydanej przed kilku dniami w Wilnie książki pt. „Do mety Wilią znaczonej. Sport polski na Litwie: historia i teraźniejszość”.**

To nasze sportowe dziecko było wyraźnie w czepku urodzone, gdyż za matkę chrzestną miało legendarną polską lekkoatletkę Irenę Szewińską. To przy jej asyście ponad 200 uczestników zebrania założycielskiego powiedziało zgodnie „tak” klubowi, który miał zadbać o kształtowanie zdrowego ciała dla takiegoż w nim ducha, szczególnie wśród najmłodszych naszych rodaków. Klub rozwijał się szybko. Swoją obecność

w życiu sportowym republiki dokumentował organizowaniem letnich i zimowych igrzysk Polaków na Litwie oraz licznymi zawodami i turniejami. Poza też działalnością „na własnym gruncie” - opowiadał dalej Henryk Mażul - klub nie stronił od udziału w rywalizacji podczas Igrzysk Polonijnych z rodakami, pokazując im „ile Wilniuk jest warty”.

Na sukcesy nie trzeba było długo czekać. Już w lipcu 1990 roku prowadzona przez znanego ongiś na Litwie piłkarza Józefa Jurgielewicza jedenastka wileńskiej „Polonii” w błyskotliwym stylu, bez straty bramki, wygrała w Stalowej Woli I Polonijne Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej. Potem były ich kolejne sukcesy.

Sport polski na Litwie odgrywał zawsze ważną rolę dla tamtejszych Polaków. Jednym z najbardziej atrakcyjnych i popularnych jego przejawów były różne formy aktywności ruchowej - twierdzi Andrzej Gąsiorowski, jeden z współautorów wspomnianej wcześniej książki „Do mety Wilią znaczonej. Sport polski na Litwie: historia i teraźniejszość”. Zapoczątkowano je

w gniazdach Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, które znane tam były jeszcze przed I wojną światową i które po jej zakończeniu zostały niestety rozwiązane. Nie powiodła się również, w roku 1920, rejestracja Kowieńskiego Klubu Sportowego. Władze litewskie kategorycznie odrzuciły prośbę Polaków. Sytuacja poprawiła się dopiero w roku 1924, kiedy naszym litewskim rodakom pozwolono zarejestrować Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe „Pochodnia”, które miało pełnić rolę placówki koordynującej działalność polską na terenie ówczesnej Litwy. Prawdziwym przełomem w pracy sportowej okazało się jednak dopiero powołanie, na początku 1926 roku w Kownie, samodzielnej organizacji sportowej Polski Klub Sportowy „Sparta”. Jego członkowie zakwalifikowali się do I ligi państwowej, a jeden z nich - Włodzimierz Jankowski powołany został do litewskiej ekipy olimpijskiej na Igrzyska w Amsterdamie w 1928 roku. Od roku 1929 „Sparta” miała prawo zakładać swoje placówki terenowe na obszarze całej Litwy. Ówczesne władze republiki nie zamierzały jednak tolerować wszystkich polskich ini-

cyjatyw i pomysłów. Tam, gdzie tylko było to możliwe wprowadzono zakazy i ograniczenia. Od roku 1933 polskie kluby musiały dostosować się do przepisów i wymagań Litewskiej Izby Sportowej. Następnie, jej decyzją ze stycznia 1937 roku, zakazano udziału polskich zespołów w rozgrywkach ligowych i mistrzowskich...

Potem były lata Litwy sowieckiej. Polscy sportowcy występowali wówczas w barwach republikańskich klubów litewskich oraz w reprezentacji ZSRR. Wielu z nich zdobyło liczne medale i wyróżnienia sportowe i przeszło do historii światowego sportu. Dziś Polacy na Litwie zdobywają kolejne laury dla tamtejszego sportu republikańskiego. Wielu z nich nie ukrywało i nadal nie ukrywa swej polskości. W takiej właśnie atmosferze, wielkiej dumy z minionych osiągnięć sportowców polskich na Litwie, odbywały się w stołecznym Domu Kultury Polskiej w Wilnie kwietniowe uroczystości Klubu „Polonia”. Z tej okazji można im złożyć szczerze gratulacje i życzenia dalszych sukcesów.

LESZEK WĄTRÓBSKI